

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪[MUZYKA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo Audycji Kulturalnych podcastu Narodowego Centrum Kultury. Dziś w „Kontroli jakości”, warszawska grupa Tentent. Czyli Emil Litwiniec, Kuba Korzeniowski, Jan Wiśniewski. Dzień dobry. Witajcie.**

JAN WIŚNIEWSKI: Hej, hej. Cześć.

EMIL LITWINIEC: Cześć.

KUBA KORZENIOWSKI: Cześć.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dziś na warsztat weźmiemy płytę „Długa Noc/Błady Świt”, która ukazała się trzydziestego pierwszego marca, w niezależnej wytwórni Thin Man Records. Jak w waszym odczuciu zmienił się Tentent przez te ostatnie pięć lat od debiutu.**

KUBA KORZENIOWSKI: To ja może zacznę. Myślę, że Tentent na pewno zróżnicował, jakby swoje podejście do muzyki, jeśli chodzi o różne wariacje stylistyczne. Dlatego, że no nasza pierwsza płyta myślę, że była oparta na bardzo takich prostych założeniach. Takich można powiedzieć biorących po prostu, bardzo dużą inspirację z muzyki krautrockowej. A z kolei, na tym nowym wydawnictwie no to myślę, że już jest dużo większy przelot stylistyczny.

JAN WIŚNIEWSKI: Cóż. Na tej płycie, mamy trochę disco, takiego z lat siedemdziesiątych. Mamy inspiracje też Davidem Bowiem, Marckiem Bolanem. I w sumie, szeregiem maści innych gatunków muzycznych również i wykonawców.

KUBA KORZENIOWSKI: Elektronika. Przecież też, my też jakby tutaj.

JAN WIŚNIEWSKI: No dużo eksperymentowaliśmy.

KUBA KORZENIOWSKI: Znacząco właśnie. Bo też przede wszystkim ta płyta, jest bardziej rozbudowana, jeśli chodzi o instrumentarium.

JAN WIŚNIEWSKI: W moim przekonaniu i myślę, że wszyscy się z tym zgodzimy, Tentent dorósł przez pięć lat. I od czasu, kiedy wyszliśmy z epką, nagrałą na salce prób, przenośnym sprzętem Kuby. Wtedy to jeszcze było bardzo partyzanckie. Przenieśliśmy się do studia. Równolegle Kuba się rozwijał ze swoimi umiejętnościami nagrania. Dzięki czemu, nasze producenckie możliwości się rozwinęły. I mogliśmy się pokusić o coraz to nowsze rozwiązania. Rzeczywiście, wydaje mi się, że myśląc o płycie podjęliśmy decyzję, żeby pójść w trochę inną stronę niż dotychczas. W sensie zakładając, że rzeczywiście ta pierwsza epka, to był kraut,

garage, surf. To ten album miał być parkiet, przebój, dyskoteka. Haha, nie wiem czy są takie gatunki muzyczne.

KUBA KORZENIOWSKI: Po prostu poszliśmy w pop. Sprzedaliśmy się.

JAN WIŚNIEWSKI: No tak. Gdzieś tam, gdzieś tam zawsze była ta chęć, żeby troszeczkę oszlifować swój rogaty styl i poromansować z przebojem.

KUBA KORZENIOWSKI: Przepraszam Janek. Ja ci zadam pytanie. Czym jest rogaty styl?

JAN WIŚNIEWSKI: Rogaty styl, to jest loufi, chropowaty.

KUBA KORZENIOWSKI: Aha.

EMIL LITWINIEC: Chropowaty styl.

JAN WIŚNIEWSKI: Może nie rogaty, tylko chropowaty.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm. No słyhać rzeczywiście, że produkcyjnie też się bardzo rozwinięliście. Mówią, że druga płyta jest najtrudniejsza.**

JAN WIŚNIEWSKI: Ja bym chciał tylko malutką poprawkę zgłosić. Bo to jest pierwsza płyta. A tamta, to była epka w sumie. Więc to jest pierwszy długogrający album.

KUBA KORZENIOWSKI: Ale drugie wydawnictwo.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm. Drugie wydawnictwo. Co prawda, część z utworów z tej pierwszej, drugiej płyty, znali wasi słuchacze. Mogli je poznać podczas koncertów. Ale tak podsumowując, zbierając to wszystko po kolei w całość. Powiedzcie, w jakich okolicznościach, w jakich nastrojach też, powstawał ten krążek.**

KUBA KORZENIOWSKI: Przede wszystkim ta płyta, zaczerpując trochę z nazwy, długa noc. Uważam, że to była przeprawa, żeby tą płytę w ogóle nagrać. My trochę tak stwierdziliśmy, że ponieważ ta, to pierwsze wydawnictwo było nagrywane w bardzo dużej większości na setkę. Czyli po prostu, wszyscy byliśmy w jednym pomieszczeniu, nagrywaliśmy po prostu, tak jak wówczas graliśmy. No to stwierdziliśmy, że tym razem zrobimy to bardziej, rozłożymy jakby tą muzykę na czynniki. I jakby to, jak te utwory brzmią, powiedzmy w wersji takiej demowej. Czyli każdy z nas po prostu gra na swoim instrumencie, rozbudujemy o dalsze instrumenty jakieś, które po prostu na naszych koncertach, nigdy nie były spotykane. Dzięki temu, proces powstawania płyty, no to był całkiem długi. Już teraz nie jestem w stanie powiedzieć, ile to było. To było z półtora roku, mniej więcej. Od kiedy nacisnęliśmy pierwszy raz przycisk „recording”. I kiedy nacisnęliśmy go po raz ostatni, chociaż jeszcze tutaj adnotacja, też oczywiście etap miksu, jakby dojrzewania takiego brzmieniowego, też długo trwał. Może coś o nastrojach. Gdzie byliśmy wtedy.

JAN WIŚNIEWSKI: Gdzie byliśmy?

MARTYNA MATWIEJUK: **Na parkiecie.**

KUBA KORZENIOWSKI: Na parkiecie.

JAN WIŚNIEWSKI: A no.

EMIL LITWINIEC: Dlatego tak mało czasu, mieliśmy na nagrywanie.

JAN WIŚNIEWSKI: Ja wspominam moment sesji songwriterskich, jak to nazwałem z Emilem. Momentów, kiedy układaliśmy riffy, czy tam elementy piosenek po kolei. I tworząc jakiś tam szkielec, później wspólnie opracowywaliśmy. To już jakąś taką zamkniętą całość. To był długi czas, ale z mojego odczucia, płyty długo powstają. I wiedziałem, że to tyle potrwa.

KUBA KORZENIOWSKI: Trochę nawiązując do pytania. No właśnie, to jest to takie piętno, jakie odciska na sobie jakaś tam pierwsza płyta, tak? Pierwsze wydawnictwo, które powiedzmy, no jest jakimś tam, nie wiem. Nieskromnie stwierdzę, że ona jakiś tam miała odzew, po prostu.

JAN WIŚNIEWSKI: Tak, no tak.

KUBA KORZENIOWSKI: No i też mieliśmy jakieś poczucie, lekkiej jakby może nie presji. Ale no na pewno chcieliśmy zrobić coś, co po prostu byłoby wyraźnie inne po prostu. No nie chcę używać słowa lepsze, bo to też jest oczywiście, tutaj są jakby różne szkoły, tak? Ale no wyszliśmy z założenia, że chcemy zrobić coś, co pozornie na pewno nie będzie tak proste, jak nagrywanie pierwszego wydawnictwa.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tutaj też wydaje mi się, że mieliście ten komfort w przypadku części utworów, że mieliście je ograne w sytuacjach koncertowych. Nie zawsze tak się zdarza. Czasem najpierw powstaje płyta. I muzycy dopiero te pierwsze przecieranie się z nią, mają na scenie. Pewnie to też trochę ułatwia sam proces już potem nagrywania. Mówiliście trochę o tych przebojach, o tym disco. O tych różnych właśnie punktach inspiracji. Ja słuchając tej płyty, myślę o bigbicie, o jakichś takich psychodelicznych wędrówkach rocka oczywiście również. I wyobrażam sobie, że część przynajmniej z tych utworów mogłaby wybrzmieć w polskim klubie, w latach osiemdziesiątych. Czy w waszym przypadku, to granie się bierze z jakiejś takiej zamierzonej pewnej stylizacji, o której myślicie i w której tworzycie i gracie? Jak silna jest w was ta fascynacja poprzednimi epokami.**

JAN WIŚNIEWSKI: Zdecydowanie kierunek, który sobie obraliśmy, to jedno. A jakby taki styl czy sznyt zespołu, czyli taki rdzeń, trzon, kręgosłup pozostaje gdzieś tam ten sam. Bo myślę, że pomimo różnych, nowych inspiracji gdzieś też szlifowaliśmy swój sprawdzony patent, który no mocno jest zakorzeniony w polskiej muzyce retro, z pod znaku Czerwonych Gitar czy Oddziału Zamkniętego.

KUBA KORZENIOWSKI: Albo, albo właśnie Czeńska Niemena.

JAN WIŚNIEWSKI: Ale to jest rozstrzał dekad w sumie duży.

KUBA KORZENIOWSKI: Ja na przykład, ja uważam, że właśnie często, zespoły nagrywając utwory w jakiejś stylistyce, po prostu mierzą się, na przykład z czymś tam nowym. Eksplorują jakieś kręgi, po prostu nie do końca znane. Wydaje mi się, że my po prostu, no na tyle gdzieś jesteśmy, czujemy się po prostu pewnie. Jesteśmy na tyle osłuchani może, też nie wiem. Jakoś mamy po prostu taki, taki background, właśnie czerpiący z takiej muzyki lat siedemdziesiątych, że to właściwie była taka wypadkowa, po prostu tego, czego słuchamy. No, to na pewno nie był jakiś umówiony koncept, którym podążyliśmy. Jest jedynym zastrzeżeniem, że chcieliśmy właśnie troszeczkę, o ile na przykład, właśnie pierwsza płyta, bardziej nawiązywała stylistycznie do lat, przełomu lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, może początku siedemdziesiątych. No to teraz chcieliśmy, ponieważ minęło pięć lat, to chcieliśmy tamte pięć lat później, gdzieś tam po prostu się posunąć. Także no, proporcje, że tak powiem są zachowane. O to mi chodzi.

JAN WIŚNIEWSKI: Czekam na lata dwutysięczne.

MARTYNA MATWIEJUK: **Trzecia płyta rozumiem, analogicznie, kolejne pięć lat do przodu.**

KUBA KORZENIOWSKI: Tak. To będą już wtedy ejtisy, wiadomo. No będziemy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Nagracie historię polskiej muzyki.**

KUBA KORZENIOWSKI: Dokładnie.

JAN WIŚNIEWSKI: Recording by Tentent.

KUBA KORZENIOWSKI: Tak. Znaczący po prostu moim zdaniem, żeby rozmawiać o historii, to też tej historii musimy dać wybrzmieć. Więc no. Myślę, że tutaj właśnie czterdzieści parę lat, to jest właśnie wystarczający odcinek czasu, żeby móc się faktycznie wypowiedzieć, z takiego już holistycznego punktu. Nie wiem, to czy mówię. No ale nie. No tak po prostu.

JAN WIŚNIEWSKI: A upraszczając sprawę ja myślę, że piszemy numery i gramy muzykę, która nam się podoba przede wszystkim. A to, że nasze serca, gdzieś tam biją w tamtych czasach, tak to już wyszło, no. Myślę, że mocno się inspirujemy The Beatles. Obserwujemy ich warsztat, w sensie pisania kawałków. I próbujemy je po swojemu interpretować. I nagle wychodzi, aha, okej, dobra. Czyli tak robiły też Czerwone Gitary. Aha, czyli to brzmi podobnie do Czerwonych Gitar. No i tak historia gdzieś tam zatacza koło. No myślę.

♪ [MUZYKA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Dużo swobody, dużo wolności, dużo przestrzeni na tej płycie. Ja słuchając tego albumu, widzę obrazki z jakiegoś lata, które nigdy się, co prawda nie wydarzyło, ale mogę je sobie zwizualizować. Z tych „Długich Nocy/Błędnych Świtów”. Płytę otwiera utwór zatytułowany „Urodziłem się by skonać na parkiecie”. Ten album, to jest zapis klubowych przeżyć. To taki pamiętnik klubowego czy koncertowego szwendacza?**

JAN WIŚNIEWSKI: W mojej opinii, to jest luźne podejście do tematu. Na zasadzie, mamy jakiś tam temat, i to jest tam seria skojarzeń, czasem wspomnień. Taka bardzo luźna impresja, na temat klubu.

EMIL LITWINIEC: Dla mnie to jest taka migawka trochę. Historie, które dzieją się w klubach, no to często są szybkie, dynamiczne. I to jest próba takiego, zawarcie tego uczucia, gdzieś tam tych emocji, postać wypowiedzi.

KUBA KORZENIOWSKI: Te teksty, jestem w stanie je odnieść na przykład do siebie, kilka lat temu. Kiedy faktycznie, zdarzało mi się imprezować trochę więcej.

JAN WIŚNIEWSKI: Właśnie. Ta płyta gdzieś tam przestała być aktualna.

KUBA KORZENIOWSKI: Ona jest taką, właśnie znaczy wydaje mi się, że to jest taka troszeczkę impresja może, na temat właśnie.

EMIL LITWINIEC: O, impresja.

KUBA KORZENIOWSKI: Na temat czegoś, może też lekkim idealizowaniem w pewnym sensie, oddania się zabawie.

EMIL LITWINIEC: Beztroskiego momentu.

KUBA KORZENIOWSKI: Oddanie się zabawie, zatracenia się przede wszystkim, bo tutaj w dużej mierze jakby myślę, ten motyw przewodni, to nie jest jakby zabawa sensu stricto. Tylko właśnie bardziej jakiś taki amok. Uderzający gorąc po prostu. Chaos, ale taki chaos, któremu jakby poddajemy się, i który nam w żadnym wypadku nie przeszkadza. Wręcz właśnie, wręcz przeciwnie. Wiadomo, że to też się nie odnosi do każdego z utworów. Ale myślę, że właśnie też mogę nawiązać do okładki, której autorem jest Emil. Ona jest jakimś takim kontrolowanym amokiem. To jest po prostu jakiś taki szal. Trochę alkoholowy, trochę narkotyczny. Trochę jest późno ale już zaraz wcześnie. Ale bawimy się i chwilo trwaj.

JAN WIŚNIEWSKI: A ja jeszcze chciałem dodać, bo mi się w ogóle to przypomniało zupełnie. Bo to już pięć lat, sześć lat gramy razem, mniej więcej tyle, nie?

KUBA KORZENIOWSKI: Myślę, że z sześć.

EMIL LITWINIEC: Strasznie to już jest dużo czasu, w sumie. Ale ja sobie to przypomniałem przed sekundą, że w sumie nasz zespół, jakby powstał w wyniku zabawy, gdzieś tam.

KUBA KORZENIOWSKI: Poznaliśmy się po prostu w miejscu naszej pracy, w klubie.

JAN WIŚNIEWSKI: Nawet miałem na myśli konkretny ten wieczór, kiedy doszliśmy do wniosku, że razem we trzech, nam się fajnie gra. A to był czysty przypadek w sumie, który po prostu polegał na tym, że byliśmy na imprezie, która była połączona z wspólnym graniem i jam

session, które uwielbiam to słowo, po prostu. Próbowałem go uniknąć, ale niestety się nie udało.

KUBA KORZENIOWSKI: Jam session do rana.

JAN WIŚNIEWSKI: Ale na szczęście ono nie wytrzymało do rana. W tamtym momencie, tak fajnie się zgadaliśmy. I myślę, że we trzech poczuliśmy wtedy taką chemię.

KUBA KORZENIOWSKI: Synergię.

JAN WIŚNIEWSKI: Synergię, że pociągnęliśmy ten temat zabawy dłużej. I tak wylądowaliśmy właśnie na tej kanapie. Haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli taki trochę zapis, właśnie tego młodzieńczego szalu, który jest jak rozumiem, trochę już za nami. Tej młodości, która ucieka. Ale też pomyślałam sobie, że wasza poprzednia płyta, wyszła w dwa tysiące osiemnastym roku. Przez te pięć lat, świat też się bardzo mocno zmienił. Doświadczaliśmy pandemii, więc w tym sensie też to jest taka trochę tęsknota, za jakimś może światem, nie chcę powiedzieć, że utracym. Ale jednak wspomnieniem czegoś, co było i już nigdy nie będzie takie samo.**

JAN WIŚNIEWSKI: No okej, no to jest świetna interpretacja, super.

KUBA KORZENIOWSKI: Znaczący jest z tym zdecydowanie zgadzam. W sensie, też wydaje mi się, że biorąc pod uwagę nasze inspiracje, no to jest tam pewna jakby tęsknota za takim, może już w dzisiejszych czasach niepopularnym rozwiązywaniem utworów. Też umówmy się, że muzyka w dzisiejszych czasach moim zdaniem, popada w jakieś tam schematy, wiadomo. To nie jest jakiś nasz sposób na niesamowitą oryginalność, żeby, no bo jakby sięganie po coś, co już było jest jakby zupełnie zaprzeczeniem oryginalności. Natomiast, wydaje mi się, że no my trochę przetwarzając jakby coś, czego nigdy nie doświadczaliśmy jakby na własnej skórze. No bo nie było nas w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. Też tworzymy taką swoją interpretację tego. Więc jest to, można powiedzieć, że faktycznie też szeroko pojęta tęsknota, za światem naszej młodości, światem beztroski, światem imprez. Jednocześnie, właśnie ta beztroska, wynikająca z idealizowania też w jakiejś mierze, tych czasów minionych muzycznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **A jak się wam gra na żywo w ogóle. I to tak pytanie zadane z premedytacją, w czasie, kiedy tej pandemii już doświadczaliśmy i powoli wracamy do normalności, czymkolwiek ona jest teraz. Bo też myślę sobie, że odbiorcy waszej muzyki to są bardzo tacy oddani słuchacze, uwielbiający również sytuacje koncertowe. I w ogóle spotkanie się z muzyką na żywo. Wśród entuzjastów polskiej muzyki niezależnej, tak to nazwę, jest bardzo silna więź porozumienia i takie poczucie wspólnotowości. Nie wiem, czy się ze mną zgodzicie. Ale pewnie każdy tego doświadczył, kto kiedyś był na tego typu wydarzeniu, gdzie takie zespoły, jak Tentent mogły się zaprezentować.**

JAN WIŚNIEWSKI: Cóż, koncerty chyba nasz żywioł. Myślę, że świetnie się tam sprawdzamy. Z resztą też myślę, że my mamy taką energię, która gdzieś tam zawierać się w nazwie zespołu, czyli tentent, który powstaje na tej scenie i potrafi zebrać ludzi ze sobą. Takie było założenie, wydaje mi się. Fajnie byłoby grać więcej koncertów.

KUBA KORZENIOWSKI: Nie każdy zespół faktycznie, był w stanie wrócić po pandemii, do takiej formy. I też mówię tutaj o tej takiej formie koncertowej, do takiej ciągłości, jaka była przed pandemią. Myślę, że akurat ta pandemia trochę nam pokrzyżowała szyki.

JAN WIŚNIEWSKI: Nie no, my mieliśmy trasę w ogóle przecież na wiosnę zabukowaną, która się nie odbyła, w sumie do tej pory.

KUBA KORZENIOWSKI: No tak. Znaczący no myślę, że to też taka historia wiadomo, którą wiele zespołów właśnie takich aktywnie grających, musiało przerobić. A że też, no ta płyta jest w takiej formie, może właśnie ta forma studyjna, faktycznie tym razem różni się od tego, co jesteśmy w stanie zaoferować na koncercie. Moim zdaniem też no zachęca, tak naprawdę do oglądania nas na koncertach. To nie jest tak, że płyta jest kalką tego, czego się można spodziewać na koncercie.

JAN WIŚNIEWSKI: A wręcz przeciwnie w sumie. Jakby nie patrzeć, bo rozbudowane aranżacje, konfrontują się tutaj z trio. Bo my cały czas występujemy we trzech w sumie. W tym takim typowym składzie, powiedzmy scenicznym.

KUBA KORZENIOWSKI: Te utwory, które są na płycie, oczywiście w innej formie, jesteśmy w stanie grać na żywo. Ale no są to dwa zupełnie osobne byty, tak naprawdę.

EMIL LITWINIEC: Tak, zgadzam się. Często też dodajemy coś od siebie, za każdym koncertem, dodając jakiś element, zabierając jakiś element. Trochę pozwalając temu żyć. Też wychodząc jakby trochę z idei improwizacji.

KUBA KORZENIOWSKI: No, żywy zespół, tak?

♪ [MUZYKA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Poruszyliście też wątek wizualności i tej właśnie wizualnej sfery waszych działań, jeśli chodzi o okładkę. Ale chciałam też powiedzieć, że bardzo mi się podobał teledysk do singla, który tę płytę zapowiadał, do „Odplyń już”. I tak sobie o tym też teledysku myślałam, w kontekście pewnej tej niezależności, związanej z działaniami artystycznymi. Kiedy rzeczywiście, artyści mogą zrobić wszystko po swojemu. To był wasz taki wymarzony klip?**

KUBA KORZENIOWSKI: Znaczący ja przyznam, że miałem niewielkie oczekiwania. Natomiast za sprawą tego, że udało nam się nawiązać współpracę, tutaj akurat z kolegą Janka, ale bardzo naprawdę zdolnym reżyserem, Ernestem Lorkiem. No to to, że on się w ogóle zainteresował faktycznie naszą muzyką i zechciał jakby z nami współpracować. No to jest naprawdę, naszym myślę wielkim sukcesem. I ten efekt jest, mówię. No jest, ja jestem cały czas jakby pod

wrażeniem tego, że w ogóle nam się udało to zrobić. To, że to wyszło tak wspaniale jak wyszło. To już jest w ogóle poza jakimś moim ogarnięciem.

JAN WIŚNIEWSKI: Myślę, że tak. Zrealizowaliśmy poniekąd jakieś tam nasze marzenie. Taką fantazję powiedzmy, że chcieliśmy trochę więcej glamu. Mam na myśli oczywiście gatunek rocka, z Wysp Brytyjskich. Tam przełom właśnie lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych. Gdzie oni dużo eksperymentowali ze strojami i z takim śmiesznym, wizualnym aspektem. I myślę, że chcieliśmy też się z tym trochę pobawić. Wypożyczyć kostiumy z teatru i się udało. I to jest fajne.

KUBA KORZENIOWSKI: Tak. Znaczący jakby to był, powiedzmy nasze założenie, że bardzo chcieliśmy uderzyć, w jakiś taki właśnie stylistyczny ton klipów, początku lat siedemdziesiątych. Natomiast no też tutaj za sprawą, właśnie naszego reżysera i całej ekipy, którą wokół tego zmontował. No to też została do tego dodana pewna historia. A jakby tutaj jest jeszcze wiele dodatkowych czynników, które dodają tej.

JAN WIŚNIEWSKI: Efektu atrakcyjnego.

KUBA KORZENIOWSKI: No i też powiedzmy, drugiego dna, tak? No bo można powiedzieć, że jest to jakiś tam film, który opowiada po prostu historię, tak? Od początku do końca. Chcę tylko powiedzieć, że to nie jest jakaś taka migawka, impresja retromania, tak? Tylko, no to też jest po prostu, przy okazji jakaś historia opowiedziana. A użyliśmy do tego jakby zabiegów stylistycznych, które można kojarzyć właśnie z tym glamem, o którym mówił Janek. No czy ja też bym powiedział, użyłbym tutaj takiego gatunku, jak barok pop, nie?

JAN WIŚNIEWSKI: A no, rzeczywiście.

KUBA KORZENIOWSKI: Czyli właśnie, no tak. To jakby tam już nomenklatura, to nomenklatura. No też wiadomo, że jakieś tam filmy typu „Barry Lyndon”, tak? Czy co tam się jeszcze pojawia.

JAN WIŚNIEWSKI: Haha „Barry Lyndon”.

KUBA KORZENIOWSKI: „Amadeusz” też się pojawiał w inspiracjach.

JAN WIŚNIEWSKI: „Amadeusz”

KUBA KORZENIOWSKI: Mówię, no zabawa i przede wszystkim to, że udało się to tak bez kompleksowo zupełnie, na takim, na takim rozmachu w ogóle to zrealizować.

JAN WIŚNIEWSKI: Tak.

KUBA KORZENIOWSKI: No to jest wynik wielu, myślę takich szczęśliwych zbiegów, ale mimo wszystko też dużej pracy, no.

EMIL LITWINIEC: Też pragnę zauważyć, że klip został zrealizowany na taśmie szesnaście milimetrów. Co też jest taką unikatową rzeczą. Zwłaszcza w produkcjach tego poziomu.

KUBA KORZENIOWSKI: Tego budżetu.

EMIL LITWINIEC: Byli ludzie, którzy pytali się: „Ej, co to jest za ten, filtr w ogóle wideo”, nie? „Montażowy, bardzo fajny”. Nie, nie. Są rzeczy, których się podobno nie da oszukać.

KUBA KORZENIOWSKI: Znaczący to myślę, że to jest rzecz, w którą generalnie ciężko uwierzyć, że w czasach, kiedy faktycznie do wszystkiego używa się filtrów, no to używa się jakby gdzieś faktycznego jakby sprzętu, który po prostu tak wygląda. Znaczący też nie chce tutaj odbierać, no bo przecież mnóstwo ludzi, zajmuje się na przykład fotografią analogową i tak dalej. Natomiast też jest to jakiś tam element tego, że ta taka tęsknota za taką, czy tam przede wszystkim nostalgia. Tęsknota za taką minioną estetyką. No chcieliśmy też, żeby była obecna też na obrazku.

EMIL LITWINIEC: I pragnę uciąć wszystkie spekulacje. Nasz album audio, nie został nagrany na taśmie. Został stworzony metodą cyfrową. Na szczęście albo niestety to już nie wiem. Można samemu rozważyć.

KUBA KORZENIOWSKI: Ale żeby zrobić to na taśmie, to już bym, to już myślę, że.

JAN WIŚNIEWSKI: Kolejne pięć lat byśmy, by nam to zajęło.

KUBA KORZENIOWSKI: Nie kolejne pięć lat, ale już myślę, też budżet by trochę nas przerósł w tym momencie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wracając jeszcze do klipu i do tej taśmy. To myślę sobie, że każdy, kto kiedykolwiek wykonywał jakieś zdjęcia w technikach analogowych, czy kręcił filmy właśnie. Wie doskonale, że żaden filtr tego nie odda. I wprawne oko się od razu pozna i nie da się tego po prostu odtworzyć, technikami cyfrowymi. Świetny teledysk, polecamy państwa uwadze. Wideoklip z udziałem między innymi Sebastiana Stankiewicza. A wasze ulubione kawałki z tej płyty?**

KUBA KORZENIOWSKI: Ja jestem wielkim fanem, no myślę, że oprócz singli, „Urodziłem się by skonać na parkiecie”, a także „Czyj to sen”. Chociaż tak naprawdę, gdybym się zaczął zastanawiać, to bym pewnie wymienił jeszcze ze dwa.

EMIL LITWINIEC: Dużo kawałków z tej płyty mi się podoba, o dziwo.

KUBA KORZENIOWSKI: O dziwo?

JAN WIŚNIEWSKI: O człowieku.

EMIL LITWINIEC: Bo zazwyczaj podchodzę z dużym dystansem do tego, co robię. Do swojej twórczości, więc jest to w sumie miłe doświadczenie. Ale kawałki, które mi się najbardziej podobają i może, z którymi czuję się najbardziej związany to jest kawałek „Długa Noc/Błady Świt”, czyli kawałek tytułowy. Oraz piosenka pod tytułem „Dorsia”

JAN WIŚNIEWSKI: Też go jakoś tam wspominam najfajniej. Chociaż przyznam, że jak go wypuszczaliśmy, to trochę się obawiałem, żeby został jakby zrozumiany odpowiednio, więc może taki wywiad, to świetna okazja, żeby wytłumaczyć. Tak jak myślę, że wszystkie nasze numery nie wymagają, jakby tłumaczenia. W sensie, nie ma czegoś takiego, że kryje się za tym jakiś konkretny trop. Bo fajnie jest, jak jest ich wiele. Ale akurat w przypadku tego kawałka to myślę, że warto jednak wspomnieć o czym jest.

KUBA KORZENIOWSKI: To Janek pomoże. O co chodzi?

JAN WIŚNIEWSKI: Może powie o tym Emil.

EMIL LITWINIEC: Myślę, że tutaj warto wspomnieć, że dużą inspiracją do tej piosenki był film, pod tytułem „American Psycho”.

JAN WIŚNIEWSKI: I powieść.

EMIL LITWINIEC: Też powieść. Uwielbienie i pociąg do jakichś rzeczy drogiej, materialnych.

KUBA KORZENIOWSKI: Materialnych.

JAN WIŚNIEWSKI: Do konsumpcji, tak.

EMIL LITWINIEC: Ekskluzywnych. Taki konsumpcjonizm zawarty w takiej pigułce, który właściwie prowadzi do.

KUBA KORZENIOWSKI: Oblędu. Amok. „Długa Noc/Błady Świt”.

EMIL LITWINIEC: Co gdzieś tam jest myślę, że w oddali raczej dla nas. W sensie, ja się nie czuję, jako osoba uzależniona od.

KUBA KORZENIOWSKI: Dóbr.

EMIL LITWINIEC: Konsumowania i dóbr materialnych. Ale fascynacja postacią filmu „American Psycho”, jakby pozwoliła nam napisać tę piosenkę.

JAN WIŚNIEWSKI: No. A to też jest wizja świata, którą możemy obserwować na co dzień, w mediach.

EMIL LITWINIEC: Też prawda.

KUBA KORZENIOWSKI: To też jakby to jest, ona oczywiście przerysowana. Ale z drugiej strony, można sobie zadać pytanie, czy na pewno jest przerysowana.

JAN WIŚNIEWSKI: I podoba mi się też to, że Emil w zwrotkach, wymienia marki firm ubraniowych. Co do tej pory, w moim odczuciu oczywiście. Zawsze one były zarezerwowane

dla raperów. W sensie, w piosenkach rapowych, pojawiały się nazwy marek, jakichkolwiek. A my przełamaliśmy to.

**MARTYNA MATWIEJUK: To ja może do tych ulubionych utworów, dorzucę od siebie „Tę falę”. Dzięki za klimat, który stworzyliście w tym utworze. Grupa Tentent, o swoim drugim wydawnictwie, płycie „Długa Noc/Błady Świt” dziś gościła w Audycjach Kulturalnych. Emil Litwiniec, Kuba Korzeniowski, Jan Wiśniewski. Bardzo wam dziękuję.**

JAN WIŚNIEWSKI: Dziękujemy.

KUBA KORZENIOWSKI: Dziękujemy.

EMIL LITWINIEC: Dziękujemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.